

Ireneusz Kaczmarczyk

PRZYSTANKI

(wiersze wybrane)

Piotrków Trybunalski 1986

www.ireneusz-kaczmarczyk.pl

jest poezja

gdy po nieprzespanej nocy
poranek spada niespodziewanie jak bat

gdy pierwszy hapieros
jest tylko następnym

gdy w strugach ulic
szukam oblicza swego miasta

gdy w zmęczonej głowie
myśli budują sobie gniazda

gdy z niektórymi dziewczynami
łączy mnie wspólnota interesów

gdy oczekiwanie odmierzam
paczkami herbaty Madras

gdy widoków na lepsze jutro
jest tyle ile dni tygodnia

gdy po spotkaniu z Arturem Rimbaud
trzymam się kurczowo latarni

gdy z niepewnością liczę
koraliki różańca

gdy kac zabiera mi jasność
do pierwszego

gdy na chusteczce zawiązuję węzełek
by nie zapomnieć o wieczornej modlitwie

gdy kręcę sobie sznur
długości dwudziestu czterech godzin

jest poezja

* * *

poetów bić trzeba
zabierać im żony i cierpliwość
straszyć przyjacielem wiosną i bić
bić i czekać
co z tego wyniknie

list do matki

to nie twoja wina
że nie narodziłem się świętym
choć błogosławionaś
to nie twoja wina
że za często krzyczę
choć pierwszy szok
mam już dawno za sobą
i nie twoja wina
że jestem smutny bo to ja sam
w dzieciństwie
czytałem baśnie Andersena

okolice pokolenia

w wiecznym sporze o rację
straciłem swój głos
wypełniam wahaniem przestrzeń
między barem a księgarnią
mam swoje miasto Golgotę z krzyżami ulic
cmentarzem placem zwycięstwa
katedrą pełną nieskończonych modlitw
nikt z nas nie zaśpiewa już bluesa o ptakach
tak trudno podnieść głowę
noc przynosi nowy serwis
nowe podwyżki nowe hasła ustawione
na mokrych trawnikach jakby ktoś otarł nimi twarz
dzielą nas ostatnie zrywy
ostatnie grosze miesiąca nasze dziewczyny
wypatrują czarnych dyplomatek przyszłości
siedzimy przy piwie wątrobiance
wspominamy Grochowiaka i wojsko
rozglądamy się dookoła
trzeba iść dogadać się z ojcem
stać się następnym pokoleniem
obdarzonym kredytem zaufania

okolice pokolenia II

po co rozpaczać
przy odrobinie pokory
wszystko można wytłumaczyć
wyższą koniecznością
przypadkiem bożym gniewem
lub przeznaczeniem
nauczyliśmy się przecież
dawać sobie radę cierpliwie spoglądając
w stronę ważnych
lub mniej ważnych gabinetów
każda loteria staje się koniecznością
- trzeba grać bo czasu coraz mniej
a częste powtarzanie - no to cyk to dowód
na nieuchronność pewnych powtórzeń
jak narodziny i śmierć
trzeba nauczyć się grać
mieć odwagę zdusić płomień
zamknąć go w bryle węgla

edukacja

wciąż uczymy się żyć
z księgami modlitw
bez końca szeptanych
na łączących nas pomostach strachu
uczymy się z wiarą
że znajdziemy odpowiedź
na tych kilka pytań zaczynających się
od słowa dlaczego

* * *

Wojtkowi Koniarskiemu

przy tym świętokradczym geście
podniesienia kieliszka
ślina nabiega mi do ust i dlatego nie mogę
odpowiedzieć na tak wiele mówiące spojrzenia
utożsamiam się wtedy z poplamionym obrusem
wgniecionym w cierpliwy stolik
po raz setny skarżę się aniołom
że ta łamigłówka ułożona z gwiazd
mimo moich wysilków
nadal pozostaje nie rozwiązana
po raz setny skargi tłuką się o szyby z za których słycać
– czy ten facet naprawdę nie ma nic do roboty

każdy potrafi płakać

każdy potrafi płakać

dworcowy clochard ścigany spojrzeniami

Bóg ptak myśliwy poeta nieszczęśliwi kochankowie

wyczekująca matka bezdomny pies

nie mogący być już dzikim

dzieci o których wiadomo tyle że są

i ja że mimo to nie umiem być lepszym

modlitwa

Panie czy twój ostatni cud
dokonał się w Betanii
czy też można jeszcze na coś liczyć
spróbuj znaleźć się w naszej sytuacji
czy nie dziwi cię smutek twoich prowincji
nie dostrzegasz siwiejącej wiosny
i przeklinanych poetów mających coś z Mesjasza
czy niepokoi cię fakt że umieramy pionowo
zastygamy nagle przy drodze jak znaki
nie ujęte w żadnym kodeksie
skazuje nas twoje milczenie
ale nie jest jeszcze za późno
na wspólny akt naszej wiary